

BĘDZIEMY

BIULETYN BYDGOSKIEGO
KOMITETU OBRONY
WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH

24.10.81

nr
2



Sprawozdanie z procesu KPN

Wrzesień jest kolejnym miesiącem toczącej się przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie rozprawy przeciwko przywódcom Konfederacji Polaki Niepodległej. Trzech spośród nich: Leszek Moczulski, Tadeusz Stański i Romuald Szeremietiew, nadal przebywa w areszcie. Jedyne Tadeusz Jandziszak odpowiada z wolnej stopy.

Harmonogram posiedzeń sądu przewidywał, że pierwszym dniem procesu w miesiącu wrześniu miał być dzień 8.9. Jednakże tego dnia, rozprawa nie odbyła się, a termin następnego posiedzenia sądu został ustalony na dzień 11.9. Zaistniała zwłoka Sądu Wojewódzkiego uzasadnił chorobą przewodniczącego składu sędziowskiego J. Jankowskiego. Wznowienie procesu nastąpiło więc w piątek 11 września o godz. 9.30.

Po otwarciu posiedzenia przez przewodniczącego - sędziego SW J. Jankowskiego, obrona złożyła wniosek o uchylenie zastosowanego przez sąd środka zapobiegawczego, tj. tymczasowego aresztowania L. Moczulskiego, T. Stańskiego i R. Szeremietiewa motywując to brakiem okoliczności usprawiedliwiających stosowanie wobec oskarżonych art. 217 § 1 kpk. Artykuł ten brzmi: "Tymczasowe aresztowanie może nastąpić jeżeli: 1/ zachodzi uzasadniona obawa, że oskarżony będzie się ukrywał, zwinie wówczas, gdy nie ma on w kraju określonego miejsca zamieszkania lub nie można ustalić jego tożsamości, albo 2/ zachodzi uzasadniona obawa, że oskarżony będzie nakłaniał do fałszywych zeznań lub w inny sposób starał się utrudniać postępowanie karne, albo 3/ oskarżonemu zarzucono zbrodnię lub działanie w warunkach powrotu do przestępstwa określonych w kodeksie karnym, albo 4/ oskarżonemu zarzucono czyn, którego stopień społecznej niebezpieczeństwa jest znaczny. "W pełni podzielam pogląd obrony, że stosowanie tego, najsurowszego przeciw środkom zapobiegawczym, z punktu widzenia prawa, jest bezpodstawne i ma charakter represji politycznej".

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

**„ Wyrwij murom zęby krat
Zerwij kajdany, połam bat
A mury runą, runą, runą
I pogrzebią stary świat. ”**

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

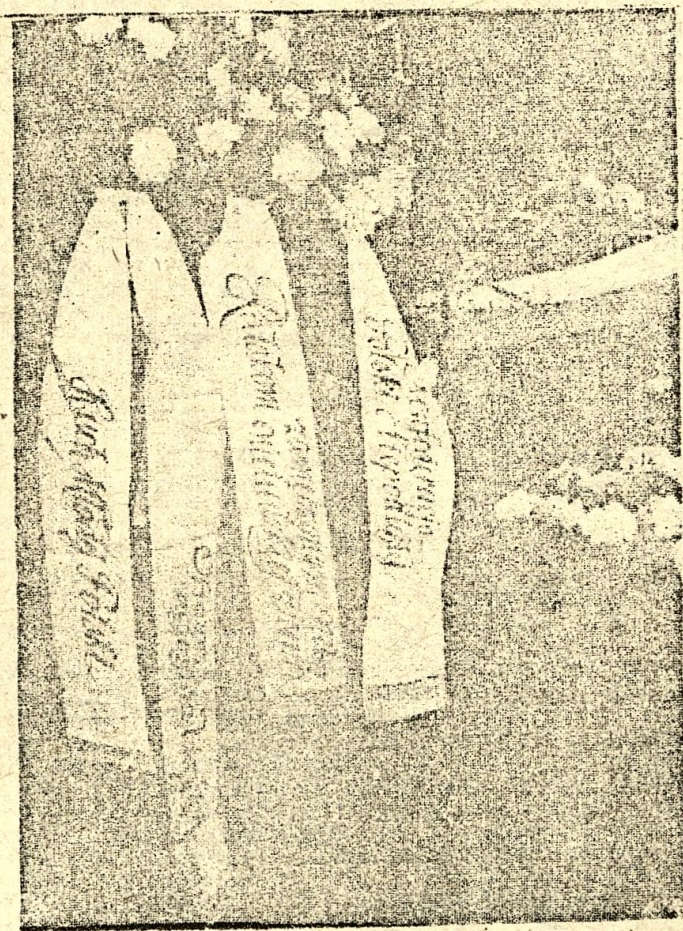
Następnie głos zabrał Leszek Moczulski, który złożył wniosek o zwołanie konferencji prasowej z udziałem wszystkich oskarżonych. L. Moczulski stwierdził, że miejsce przeprowadzenia konferencji prasowej jest dla oskarżonych sprawą nieistotną, np. mogłaby się ona odbyć nawet w mokotowskim areszcie. Tematem jej miałyby być przestrzeganie prawa w PRL w sprawach politycznych, a także problem równości obywateli wobec prawa. Uzasadniając swój wniosek Moczulski zarzucił prokuratorze opieszałość w ściganiu zbrodni dokonanych przez MO i SB na polecenie najwyższych władz partyjnych i państwowych w grudniu 1970 r. na Wybrzeżu, a także nagłonne łamanie przez prokuraturę art. 165 KK mówiącego o tym, że sprawca bezprawnego pozbawienia człowieka wolności podlega karze do lat 5, lub do lat 10 w przypadku pozbawienia wolności o dłuższej niż 2 tygodnie. Sprawcy przestępstw z art. 165, czyli prokuratura i organa ścigania pozostają nadal bezkarni. Warto w tym miejscu

dokończenie na str. 5

NIECHCIANA ROCZNICA

Po raz pierwszy w Bydgoszczy uczczono pamięć ofiar agresji radzieckiej z 1939r. 17 września pod pomnikiem na Starym Rynku złożono wieńce od Zarządu Regionu NSZZ "Solidarność", zakładów pracy, Bydgoskiego Komitetu Obrony Więźniów Politycznych, Konfederacji Polski Niepodległej, Ruchu Młodej Polski. Następnego dnia szarfy przy wieńcach zostały obcięte. Fakt ten kolejny już raz odsłania prawdziwe oblicze inspiratorów tego niegodnego czynu. Do traktowania ludzi i historii w sposób instrumentalny zdążyliśmy się już przyzwyczać. Zdarzenia z przeszłości, które mogłyby przedstawić w złym świetle socjalistyczne władze, a tym bardziej ich sojuszników, wymazywane są ze społecznej świadomości. Podobnie traktuje się ludzi, którzy oddali życie dla Ojczyzny. Żołnierz ginący w obronie Polski na froncie wschodnim nie jest dla komunisty wart wspomnienia. Postawa taka daleka jest od kształtowanej przez ponad tysiąc lat tradycji narodowej. Nie można się nawet temu dziwić. Ruch komunistyczny od pierwszych lat swojego istnienia traktował zakorzeniony w społeczeństwie patriotyzm jako niepotrzebny balast.

Polską racją stanu była zawsze pełna niezależność, a nie podporządkowanie się za cenę iluzorycznego bezpieczeństwa. Dlatego też traktowanie czterdziesto czy pięćdziesięcioletniego sojuszu jako wiecznego posłannictwa dziejowego jest niezrozumiałe.



Fot. Krzysztof MACIEJEWSKI

WYWIAD Z T. JANDZISZAKIEM

jednym z oskarżonych w procesie KPN

Tadeusz Stański na sali sądowej powiedział, że w tym procesie są dwa akty oskarżenia: jeden przeciwko oskarżonym, a drugi - Leszka Moczulskiego przeciwko łamaniu praworządności w PRL. Czy mógłby Pan to rozszerzyć?

Konfederacja Polski Niepodległej stoi na stanowisku przestrzegania praw konstytucyjnych i prawa obowiązującego w PRL. Dzięki jawności tego procesu ława oskarżonych zmieniła się w ławę oskarżycielską. To ci, którzy robili bezprawne rewizje, to ci, którzy bezprawnie prowadzili podsłuch rozmów telefonicznych, to ci, którzy bezprawnie zamykali nas za działalność zgodną z Konstytucją, są winni naruszenia prawa. Ława oskarżonych stała się trybuną, trybuną Konfederacji, z której dajemy możliwość poznania nas, naszej idei. Chcemy, żeby społeczeństwo dowiedziało się prawdy o Konfederacji, prawdy o pewnym polskim myśleniu. Działaliśmy zgodnie z prawem, natomiast ci, którzy w stosunku do nas występowali niezgodnie z prawem, powinni być sądzeni. Każdy z nas będzie oskarżał nieprzestrzeganie prawa przez organa, które powinny służyć społeczeństwu, a które służą jednostkom, które służą jakiejś grupie będącej czasowo u władzy i stąd do powiedzenia, że są dwa akty oskarżenia. Jeden z nich - ten prokuratury, jest aktem oskarżenia hasłowym, nawiązującym do bardzo paskudnych czasów okresu stalinowskiego. Oskarża się nas, że chcieliśmy przemocą obalić ustrój, tymczasem przemoc została użyta w stosunku do nas. Nie było z naszej strony takich metod działania, które miałyby znamiona przestępstwa. W akcie oskarżenia mówi się o osłabieniu mocy obronnej. Ten groźnie brzmiący zarzut jest śmieszny, bo z jakich paragrafów należałoby sądzić ludzi, którzy faktycznie doprowadzili do osłabienia mocy obronnej? Bo doprowadzili do dezintegracji społecznej, narodowej, w każdym razie tego próbowali. Doprowadzili naszą gospodarkę do ruiny. To właśnie jest osłabianiem naszej mocy obronnej.

Czyli proces Konfederacji służy jednocześnie - można to tak określić - jej interesom propagandowym i pokazaniu społeczeństwu, że istnieją inne poglądy, które mogą być przez to społeczeństwo akceptowane?

Oczywiście. Naczelną ideą działania Konfederacji jest wolność i niepodległość. Wolność - to znaczy możliwość wyboru. Wolność polegająca na tym, że w kategoriach politycznych chcemy doprowadzić do wolnych wyborów, a to wymaga złamania monopolu jednej partii i doprowadzenia do wielości partyjnej, aby społeczeństwo miało możliwość wyboru między programem, partiami i kandydatami.

Jak to można przeprowadzić w praktyce? To znaczy, jakie działania muszą być podjęte, żeby do wolnych wyborów mogło w ogóle dojść w tym systemie?

Wszystko, co w ostatnim okresie zaistniało, jest drogą do niepodległości. To, że nie ma już monopolu informacji, że jest wielkość informacji: niezależna informacja "Solidarności", niezależna informacja tzw. demokratycznej opozycji, to, że w tej chwili istnieją niezależne organizacje społeczne i polityczne.

Miałbym jeszcze pytanie dotyczące tej niezależności. Nie wiem, czy wolno mi się powołać na nieautoryzowany wywiad, ale Leszek Moczulski w wywiadzie dla Spiegła powiedział, że obawia się, czy z załącznikiem do statutu "Solidarności" rzeczywiście będzie związkiem naprawdę wolnym i niezależnym.

Te obawy są jak najbardziej słuszne. Dzisiaj, ponieważ nie ma normalnego życia politycznego, wszyscy zajmujemy się polityką. Zajmuje się nią Kościół, który ma przecież inne zadania. Polityką zajmuje się "Solidarność", bo musi. Istotą kryzysu, jaki istnieje w naszym kraju, jest kryzys polityczny, a więc trzeba zalecić to, co leży u podstaw polityki: struktury, działalność partii. Jeżeli tego nie zmienimy, to jest kwestią czasu, że "Solidarność" stanie się na innym poziomie CRZZ-em; nie ma innej możliwości. Chyba, że doprowadzimy do takiego momentu, w którym zaistnieje normalne życie polityczne, gdzie polityka będzie się odbywała poprzez partie, poprzez wolne wybory, gdzie ludzie będą decydowali, czy dany program im odpowiada, czy dana partia powinna zostać u władzy czy nie. Wtedy związek będzie związkiem, będzie mógł zajmować się sprawami społeczno-bytowymi.

W świadomości wielu Polaków funkcjonuje przekonanie, że niepodległości nie da się odzyskać. Odmienny pogląd reprezentuje Konfederacja. Chciałbym się dowiedzieć, jakie pańskim zdaniem powinny być spełnione warunki, aby niepodległość stała się faktem.

Wiemy na pewno, bo wiemy to z doświadczenia, z naszej własnej historii, że aby uzyskać niepodległość, muszą zaistnieć korzystne warunki zewnętrzne, obiektywne, a więc muszą zajść takie zmiany na mapie świata, na mapie Europy, które by umożliwiły Polakom "wybicie się na niepodległość". Ale rzeczą najważniejszą są nie warunki zewnętrzne, a warunki wewnętrzne, tzn. nasza świadomość. My sami musimy uwierzyć, że nie tylko mamy prawo, ale że możemy tę niepodległość uzyskać. Bo wmawiano nam przez trzydzieści kilka lat, że gdy rządaliśmy się sami, to nasza historia była bardzo niedobra. Dobra historia zaczęła się po 45 roku. Dobra historia zaczęła się wówczas, kiedy dostaliśmy się po Jałcie w strefę wpływów Związku Radzieckiego. Istnieje wielkie przekonanie, wbijane nam przez propagandę, która zakłada, iż sto razy powtarzane kłamstwo staje się prawdą - że istnieje geopolityka, że niczego nie można zmienić, bo jeżeli zechcemy wprowadzić zmiany, to wkroczą radzieckie czołgi czy zostaną użyte do pewnych celów te stacjonujące u nas. Jednym słowem, że Polska nie ma szans na niepodległość, ponieważ istnieje w Europie niezmienny status quo. Istnieje też inne przekonanie, że dopiero po rozpadzie radzieckiego imperium Polska ma szansę odzyskania niepodległości. Trzeba w sobie przełamać tę niewiarę. Musimy uwierzyć, że mamy nie tylko historyczne prawo, ale mamy szansę. Jeżeli byśmy dzisiaj analizowali sytuację, jaka się rodzi na naszych oczach, to byśmy dostrzegli tę szansę zewnętrzną i dostrzegliśmy, że stać nas na bardzo dużo. Dostrzegliśmy to podczas wizyty papieskiej, dostrzegliśmy podczas wydarzeń sierpniowych w ubiegłym roku i trzeba tylko to, co zostało zapoczątkowane, prowadzić dalej. Bo przecież elementem niepodległości jest wyrwanie monopolu informacji, stworzenie wielkość informacji, doprowadzenie do tego, że powstała "Solidarność", doprowadzenie do tego, że powstało Niezależne Zrzeszenie Studentów. To wszystko jest elementem niepodległości, jest pewną drogą. Już przebyliśmy pewien etap.

Czy można zatem powiedzieć, że niepodległość już jest w zasięgu ręki?

Przecież bez względu na to, czy jesteśmy na ławie oskarżonych czy nie, myślenie niepodległościowe, idea niepodległościowa rozwija się w sposób wulkaniczny. Rośnie świadomość, że uzyskanie niepodległości jest koniecznością, gdyż prawdziwa naprawa Rzeczypospolitej może nastąpić dopiero wówczas, kiedy Polska będzie niepodległa, kiedy będziemy mogli decydować o naszej racji stanu, o polskiej polityce zagranicznej, o tym, jaką koncepcję gospodarczą przyjmie społeczeństwo w drodze wolnych wyborów. Jest faktem, że istnieje już partia, która jest alternatywą. To Konfederacja Polski Niepodległej, którą w 80 roku przedstawiał swoje widzenie spraw polskich.

Czy to znaczy, że gdyby w tej chwili świadomość i samoorganizacja społeczeństwa były na tyle wysokie, że umożliwiłyby "wybicie się na niepodległość" czy wówczas nie przeszkadzałyby obecna sytuacja międzynarodowa?

Uważam, że nie ma nic stałego. 10 lat temu nie byłoby możliwe powstanie "Solidarności", 25 lat temu nie mogłaby powstać Konfederacja. Ale stało się to możliwe w 79 roku. Oczywiście, można to uzasadnić: że były Helsinki, że była doktryna praw człowieka, że podpisano konwencję praw człowieka i obywatela, dlatego, że była taka świadomość społeczna, bo wyrosły następne pokolenia, pokolenia, które nie znały okresu wojny, okresu okupacji, nie znały okresu stalinowskiego; inna świadomość nowego pokolenia. Wydaje mi się, że ta nowa sytuacja jak i kierunek, w jakim zmierza sytuacja międzynarodowa, pozwalają stwierdzić, że możliwość "wybicia się" Polski na niepodległość jest racjonalna, jest możliwa i jest kwestią krótkiego czasu. Jeżeli - powtarzam - przełamamy w sobie schematy myślowe, jeżeli naprawdę uwierzymy, jeżeli w kwestii niepodległości będziemy solidarni jako społeczeństwo i jako naród. Nie ma - powtarzamy to na zasadzie pewnego hasła - pokoju europejskiego bez wolnej i niepodległej Polski. Nie mogą funkcjonować wiecznie stare zasady jałtańskie, gdzie w sprawie Polski zdecydowano poza nami. Dzisiaj mamy już nie tylko prawo, ale także możliwości sfinalizować to, o co tyle pokoleń Polaków zabiegało, myślało niekiedy tylko, bo nic więcej nie można było zrobić. Dzisiaj można i nie możemy tej historycznej szansy utracić.

Rozmawiali: Wojciech Reich i Wiesław Celewicz

Proces KPN c.d. ze str.1

dodać, że przestępstwa ze wspomnianego artykułu dopuszczane się niejednokrotnie, także w stosunku do siedzących obecnie na ławie oskarżonych przywódców KPN. Bo jak inaczej nazwać 23-krotne zatrzymanie Leszka Moczulskiego na 48 godzin w pierwszej połowie roku 1980.

Kontynuując problem przestępstw z art. 165, L.Moczulski przypomniał sądowi, że wnioski o ściganie tych przestępstw składał w prokuraturze wiele razy. Wszystkie jednakże pozostały bez echa. Wobec takiej, jawnie lekceważącej postawy prokuratury L.Moczulski przedłożył sądowi wniosek o zbadanie losu wszelkich wniosków składanych przez niego uprzednio w prokuraturze. Następnie omówił on sytuację socjalno-bytową tymczasowo aresztowanych. Stwierdził, że z wyjątkiem możliwości wysłuchania godzinnej mszy, oskarżeni nie mają praktycznie dostępu do radia, a także nadal przebywają w osobnych celach. Moczulski oświadczył, że trzej tymczasowo aresztowani są traktowani gorzej niż skazani. Nie wynika to jednakże z regulaminu, lecz stanowi represję za przekonania polityczne.

Po Moczulskim dwa wnioski złożył Romuald Szeremietiew. Pierwszy - o umieszczenie oskarżonych we wspólnej celi, a drugi - o udzielenie mu przepustki losowej. Motywując drugi wniosek Szeremietiew powiedział, że w warunkach tymczasowego aresztowania nie jest w stanie skutecznie się bronić. Poza tym chciałby spotkać się z żoną.

Kolejnym mówcą był Tadeusz Stański. Nawiązał on do poruszonych przez Moczulskiego problemów - dostępu do radia i możliwości umieszczenia oskarżonych we wspólnej celi. Przypomniał sądowi, że w tej sprawie podjął 2.9. głodówkę, którą jednakże musiał przerwać 8.9. ze względu na planowane wznowienie rozprawy we wrześniu. Głodówka nie przyniosła jednak żadnych rezultatów. Stański stwierdził także, że różnym instytucjom zależy na kreowaniu odpowiedniej atmosfery wokół procesu oraz na szerzeniu zdenerwowania. "Sytuacja nasza jest dziwna - powiedział Jesteśmy w gestii sądu, a decyzja o tymczasowym aresztowaniu zapada nie na tej sali, lecz w SB". Następnie poruszył sprawę kart wstępu na proces. Zapytał sąd, dlaczego wydaje się karty wstępu pracownikom Służby Bezpieczeństwa. Podkreślił także, że osobą winną ponownego aresztowania przywódców KPN jest Tadeusz Grabski, ówczesny członek Biura Politycznego KC PZPR, który jednakże przegrał swoją grę polityczną nie wchodząc ponownie do BP. Aresztowanie kierownictwa KPN, powiedział T.Stański, nie jest wynikiem walki między władzą a społeczeństwem, lecz wynikiem walk frakcyjnych wewnątrz PZPR. Świadczy o tym fakt, że pomimo decyzji sądu o zwolnieniu z aresztu z dnia 4.6. oskarżeni zostali zwolnieni dopiero następnego dnia, tj. 5.6. Świadczą o tym także podziały występujące wśród wysokich funkcjonariuszy SB w kwestii kogo należy aresztować. Otóż jedni uważają, że należy aresztować KOR, inni że KPN, a jeszcze inni że nie należy nikogo aresztować. Dlatego też na tym procesie mamy do czynienia z dwoma aktami oskarżenia: jednym - prokuratury przeciwko kierownictwu KPN, oraz drugim - Leszka Moczulskiego przeciwko łamaniu praworządności w PRL. Następnie Stański powiedział, że na sali sądowej występuje w dwojakiej roli: jako osoba prywatna oraz jako polityk - członek najwyższych władz KPN. "Jako osoba prywatna byłem za marszem gwiazdzistym, jako polityk bałem się konsekwencji. Byłem za odwołaniem marszu. Teraz wiem, że to był błąd".

Z kolei głos zabrał Tadeusz Jandziszak: "Nie jestem prawnikiem ale wiem, że w stosunku do mojej rodziny popełniono przestępstwo. Odmówiono wydania paszportu mojej żonie na wyjazd do Szwajcarii, motywując to sprawą męża. Po sześciu miesiącach pobytu w areszcie na ul. Rakowieckiej wiem, że PRL jest właśnie podobna do mokotowskiego więzienia. Kto się bawi w wielkiego klucznika - zapytuje Jandziszak - Czubiński czy Milewski?".^{x/}

Leszek Moczulski, zabierając głos po T.Jandziszaku podkreślił, że T.Stański miał całkowitą rację twierdząc, że KPN jest gotowa rozmawiać z każdym na temat aktualnej sytuacji i przyszłości Polski, pod jednym wszakże warunkiem, że nie będzie to rozmowa spoza murów więziennych.

Po tej wypowiedzi sąd ogłosił przerwę.

Po przerwie głos zabrał oskarżyciel posiłkowy - prokurator Gonciarz, /oskarżyciel główny - prokurator Bardonowa była w dniach 11, 14, 15, 16 i 17 nieobecna/. Przedłożył on sądowi wniosek o uchylenie wniosku obrony w sprawie zmiany środka zapobiegawczego. Swego wniosku prokurator nie umotywował, twierdząc przy tym, że wniosek obrony miał równie lapidarny charakter.

^{x/} Lucjan Czubiński - Prokurator Generalny PRL, Mirosław Milewski - były Minister, Spraw Wewnętrznych

Następnie przewodniczący składu sędziowskiego — J.Jankowski przystąpił do zadawania pytań oskarżonym.

SW: Jaka jest struktura KPN?

L.Moczułski: "Struktura Konfederacji jest podana w Tymczasowym Statucie KPN /W myśl art. 6 w/w statutu obszar PRL może być w miarę potrzeb podzielony na: Obszary, Rejony Działania, Grupy Działania i Koła Miejskowe - R.W./. Statut przewiduje także /art. 33 - R.W./, że pewne struktury mogą istnieć poza Obszarami Działania. Tam, gdzie nie ma jeszcze władz statutowych, KPN mogą reprezentować Pełnomocnicy. Władze statutowe oraz Pełnomocnicy mogą powoływać komórki organizacyjne, np. Biura Informacyjne KPN /zarówno w kraju jak i za granicą/".

SW: Ile Obszarów jest na terenie PRL?

L.M.: "Do chwili mojego aresztowania istniały 4 Obszary obejmujące swym zasięgiem cały obszar geograficzny PRL /obecnie 5 - R.W./. Na marginesie L.Moczułski stwierdził, że stara się również odpowiadać na pytania nie objęte aktem oskarżenia. Takimi właśnie charakter, według Moczułskiego mają pytania sądu o strukturę KPN. Struktura KPN nie może wpłynąć na prawne oblicze Konfederacji, tzn. czy KPN ma na celu dokonanie przestępstwa, czy też nie.

SW: Gdzie istnieją biura KPN?

L.M.: KPN ma swoje biura w Sztokholmie i Lund w Szwecji, Oslo w Norwegii, w Nowym Jorku, Sydney, Paryżu i Madrycie. Jeżeli chodzi o Madryt, to nie wiem czy biuro madryckie ma charakter stały, czy też zostało tylko czasowo powołane w związku z KBWE.

SW: Do jakich działań byli uprawnieni pełnomocnicy zagraniczni?

L.M.: "W myśl instrukcji Rady Politycznej KPN z końca 1979 r. biura nie posiadają żadnych kompetencji. Jeżeli chodzi o pełnomocników, to występują tu dwa rodzaje, różniące się zakresem kompetencji: Pełnomocnicy Rady Politycznej oraz Pełnomocnicy. Pełnomocnik RP jest odpowiednikiem szefa Kierownictwa Akcji Bieżącej w kraju. Kompetencje Pełnomocników są znacznie węższe i dotyczą jedynie spraw organizacyjno-technicznych. Wspomniana instrukcja zakazywała zarówno Pełnomocnikom RP jak i Pełnomocnikom prowadzenia jakiegokolwiek działalności politycznej poza wyjątkiem oczywiście działalności informacyjno-propagandowej. Było to uzasadnione wyjątkowo trudnym kontaktem zagranicą z krajem. Telefony są przecież na nasłuchu, tajemnica korespondencji jest notorycznie łamana przez funkcjonariuszy SB, a kurierzy bardzo często nie docierali do celu - byli oni przechwytywani przez SB".

Następnie sąd przystąpił do okazywania oskarżonym /głównie L.Moczułskiemu/ i ujawniania różnych dokumentów, które w akcie oskarżenia figurują jako dowody.

Jako pierwszy został ujawniony dokument zakwestionowany podczas przeszukania mieszkania świadka Z.Wołyńskiego, dotyczący działalności zagranicznej biur i pełnomocników. Na pytanie sądu, czy jest to oficjalny dokument KPN, L.Moczułski odpowiedział twierdząco, z zastrzeżeniem jednakże, że być może poszczególne słowa zostały przekłamane, o czym świadczą szorstkości stylistyczne. L.Moczułski odpowiedział również twierdząco na następne pytanie sądu w sprawie tego dokumentu - czy pełnomocnicy byli zobowiązani do przestrzegania Statutu i Deklaracji Ideowej KPN.

Kolejnym dokumentem okazanym Leszkowi Moczułskiemu przez sąd był projekt pewnego listu. Oskarżony jednak odmówił udzielenia sądowi odpowiedzi na pytanie o adresata listu, motywując to obawą przed narażeniem tej osoby na represje. "Ja nie mam żadnych gwarancji, że np. Bogu Ducha winnej matce adresata władze nie wstrzymają wydania paszportu. Gdyby wymienił nazwisko adresata, to śledząca na tej sali bezpieczeństwa mogłaby z tego skwapliwie skorzystać".

Po tej wypowiedzi nastąpił pewien moment humorystyczny. Sąd okazał oskarżonemu anonimowy list, podpisany "Patriotą", który został dostarczony ambasadzie polskiej w Sztokholmie. List zawierał szereg "rewelacyjnych" informacji na temat systemu łączności KPN z zagranicą. Ustosunkowując się do merytorycznej zawartości listu "Patrioty", L.Moczułski stwierdził, że metody kontaktowania się z zagranicą opisywane przez autora listu nadawałyby się do powieści kryminalnej w staroświeckim stylu Agathy Christie. System szyfrów telefonicznych, dzięki którym można by było uzgodnić spotkanie na szosie w celu przekazania jakiejś wiadomości to, zdaniem Moczułskiego, najlepszy sposób na zaalarmowanie bezpieki. Szyfry opisane przez "Patriotę" byłyby bardzo łatwe do złamania. Tak samo nie logiczne byłoby organizowanie spotkań w hotelu w Sasnitz na wyspie Rugii w NRD. W tego typu nadmorskich hotelach aż roi się od bezpieki, zwłaszcza w NRD. Moczułski wspominał, że kiedyś odwiedził hotel w Sasnitz jako żeglarz. Jeden z jego przy-

jaciół porozmawiał wówczas chwilę z kelnerką. Nie uszło to uwadze wszędobylskiej bezpieki i w rezultacie owej krótkiej rozmowy kelnerka miała spore nieprzyjemności - była w tej sprawie indagowana przez niemiecką Służbę Bezpieczeństwa. W spotkaniach przekazywania informacji przez granicę nie ma nic tajemniczego. Do tego celu służą kurierzy. System łączności przez kurierów działał sprawnie i nikomu nie przyszło do głowy, żeby go zmieniać. W związku z listem "Patrioty" Moczulski zadał sądowi dwa pytania: "W jaki sposób ten "dokument" trafił do akt sprawy?" Drugie pytanie poprzedził wyjaśnieniem, że oprócz listu "Patrioty" były jeszcze dwa przypadki dostarczenia podobnych listów do PRL-owskich ambasad na Zachodzie, w celu uprawdopodobnienia prokuratorskich zarzutów. Pytanie brzmiało: "Dlaczego trafiły one do ambasad PRL w ciągu jednego tygodnia?".

Przy okazji L.Moczulski zajął się kwestią zarzutów prokuratury o przygotowanie działań terrorystycznych przez KPN. Stwierdził on, że zarzut ten był starannie montowany najpierw przez partyjną propagandę, a później przez prokuraturę. Wprowadzenie w błąd opinii publicznej - przedstawienie KPN jako organizacji terrorystycznej, w intencji autorów tego pomysłu, miało ułatwić zadanie prokuraturze. T.Grabski jednakże się przeliczył; sytuacja społeczno-polityczna w kraju zmieniła się w ten sposób, że uniemożliwiło to prokuraturze postawienie takiego zarzutu. Celem pełniejszego zapoznania opinii publicznej z tą problematyką L.Moczulski wniósł do sądu o odczytanie w całości jego wyjaśnień złożonych w śledztwie.

Następnie sąd kontynuował okazywanie oskarżonym dokumentów włączonych do akt. Na szczególną uwagę zasługuje tu dokument, w którym mowa o tzw. Centralnym Funduszu Ruchu Oporu, a także o zasadach uczestnictwa organizacji Free Poland /Wolna Polska/ w KPN. Rzekome istnienie Centralnego Funduszu Ruchu Oporu przypuszczalnie miało stanowić dowód na to, że KPN jest finansowana przez ośrodki dywersyjne na Zachodzie, a uczestnictwo Free Poland w KPN miało być poparciem prokuratorskiej tezy o rzekomo przestępczym charakterze Konfederacji.

L.Moczulski jednakże zakwestionował autentyczność tego dokumentu. Stwierdził, że jest to falsyfikat spreparowany przez SB. Zaprzeczył istnieniu wspomnianego wyżej funduszu, a także oświadczył, że organizacja Free Poland nie należy do KPN. Na poparcie swojej tezy o autorstwie okazanego mu dokumentu Leszek Moczulski powiedział, że z treści tego dokumentu wynika, że jego autorzy nie znają instrukcji działalności zagranicznej KPN, natomiast znają nasłuchy z rozmów telefonicznych.

Po przerwie pytania sądu skoncentrowały się na osobie Pełnomocnika KPN na terenie RFN - Macieja Pstrąga-Bieleńskiego. Po serii pytań sądu o to, czy L.Moczulski zna M.Pstrąga-Bieleńskiego, czy należy on do KPN, czy jest pełnomocnikiem KPN i czy jest upoważniony do zakładania biura informacyjnego KPN, na które to pytania L.Moczulski odpowiedział twierdząco, sąd okazał oskarżonemu list podpisany przez M.Pstrąga-Bieleńskiego w sprawie pożyczek międzynarodowych zaciąganych na Zachodzie przez rząd PRL. Sąd zapytał L.Moczulskiego czy treść listu jest zgodna ze stanowiskiem KPN. Leszek Moczulski odpowiedział, że tekst listu poznał w śledztwie, jednakże przed aresztowaniem skonsultował jego treść w zarysie z M.Pstrągiem-Bieleńskim i jest ona zasadniczo zgodna ze stanowiskiem KPN w sprawie pożyczek międzynarodowych. KPN potępia udzielanie przez rządy państw Europy Zachodniej pożyczek rządowi PRL. KPN uważa, że dzięki pożyczkom Zachód podtrzymuje reżim - totalitarną, dyktatorską władzę PZPR. Udzielanie np. pożyczek w okresie sierpniowych strajków na Wybrzeżu było wykorzystywane przez władze PRL propagandowo. Chodziło władzy o to, aby wytworzyć przekonanie, że wszyscy: zarówno Zachód jak i Wschód są przeciwni strajkom na Wybrzeżu. Tak więc pożyczki nie są wykorzystywane jako instrument służący do wyprowadzenia kraju z kryzysu, lecz jako narzędzie utrzymania władzy przez PZPR, a także jako oręż w konfrontacji ze społeczeństwem.

Na tym zakończyło się posiedzenie Sądu Wojewódzkiego dnia 11.9.1981 r.

Posiedzenie sądu w dniu 14.9. zostało zapoczątkowane ogłoszeniem postanowienia sądu w sprawie wniosku obrony z dnia 11.9. o uchylenie aresztu tymczasowego w stosunku do oskarżonych L.Moczulskiego, T.Stańskiego i R.Szeremietiewa: "Po rozpoznaniu wniosku obrońców oskarżonych z dnia 11.9.1981 r. w przedmiocie uchylenia aresztu tymczasowego Sąd Wojewódzki na zasadzie art., art. 213, 225, 235 kpk postanawia: zmienić zastosowany postanowieniem Sądu Najwyższego z dnia 5.7.81 środek zapobiegawczy w stosunku do Roberta Leszka Moczulskiego, Romualda Szeremietiewa i Tadeusza Stańskiego w ten sposób, że: 1/ areszt tymczasowy uchylić, 2/ oddać oskarżonych pod dozór MO z założeniem a/ zakazu wydalania się z miejsca stałego zamieszkania, b/ zgłaszania się do miejscowej jednostki MO raz w tygodniu, c/ powiadamiania jednostki MO o każdorazowym wyjeździe poza teren stałego

miejsca zamieszkania.

Motywuując taką decyzję Sąd Wojewódzki orzekł, że: "W obecnym stadium postępowania, przesłanki procesowe wymienione w art. 217 kpk nie uzasadniają stosowania wobec oskarżonych najsurowszego środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania. Stosowanie tego środka powinno być zawsze rozważone z uwzględnieniem treści przepisu z art. 225 kpk, według którego poza wypadkami, kiedy tymczasowe aresztowanie jest obowiązkowe, środka tego nie stosuje się, jeżeli wystarczające jest poręczenie lub dozór, albo oba te środki łącznie. W ciągu trwającej rozprawy głównej, oskarżeni nie dali podstaw do przyjęcia, że w razie uchylenia

aresztu tymczasowego tok postępowania przed sądem nie będzie przebiegał prawidłowo. Udział oskarżonych w spotkaniach w czerwcu 1981 r. po zwolnieniu ich z aresztu tymczasowego można i należy ocenić tak, jak to zrobił Sąd Najwyższy w postanowieniu z dnia 5.7.81 /decyzja o ponownym aresztowaniu - przyp.R.W./ jako demagogiczny, stracyjny lekceważenie przez nich obowiązujących norm i metod postępowania, jednakże nie mające charakteru przestępczego, skoro taki charakter tego udziału nie został ustalony de facto w przewidzianym stanie procesowym trybie postępowania.

Společne niebezpieczeństwo zarzucanego oskarżonym czynu, a zwłaszcza ocena jego stopnia w obecnym stadium postępowania jest przedwczesna i niewystarczająca wobec współistnienia innych przesłanek procesowych wymienionych w art. 217 kpk, do dalszego stosowania aresztu tymczasowego. Ostateczna ocena w tej mierze należy być do sądu w momencie merytorycznego rozstrzygnięcia postawionego oskarżonym zarzutu w przemówieniu treści art. 4 § 1 kpk i art.357 kpk.

Istotnym również jest fakt, że oskarżeni stosunkowo długi okres czasu przebywali w areszcie tymczasowym w warunkach, kiedy zarzucony im czyn ma charakter jedynie występku.

Z powyższych względów należało uznać, że w obecnym stadium postępowania wystarczającym środkiem zapobiegawczym dla zapewnienia prawidłowego toku postępowania sądowego jest środek zapobiegawczy w postaci dozoru MO wraz z nałożonymi obowiązkami. Mając powyższe na uwadze SW postanawia jak wyżej. W związku z treścią postanowienia, pozostałe wnioski zgłoszone przez oskarżonych dnia 11.9.81. Sąd uważa za bezprzedmiotowe /kwestia dostępu do radia, wspólnej celi, przepustki losowej dla R.Szeremietiewa i konferencji prasowej - przyp. R.W./ Tyle SW. Po odczytaniu uzasadnienia przewodniczący składu sędziowskiego powiedział, że oskarżeni tego dnia pojadą jeszcze do mokotowskiego aresztu.

Z kolei głos zabrał L.Moczulski. Zapewnił on sąd, że oskarżeni w pełni zastosują się do wszelkich postanowień sądu w sprawie stosowanych wobec nich środków zapobiegawczych, jednakże Moczulski podkreślił z naciskiem, że rozumie to w ten sposób, że w niczym oskarżeni nie zrezygnują ze swojej działalności.

Następnie sąd przystąpił do okazywania oskarżonemu L.Moczulskiemu i ujawniania dokumentów włączonych do aktu oskarżenia.

Jako pierwszy został okazany list L.Moczulskiego z 30.1.80 r., adresowany do biur informacyjnych KPN w Skandynawii. Zawiera on opis możliwości wydawniczych KPN, w którym Moczulski stwierdza, że istnieje dysproporcja między możliwościami wydawniczymi a potrzebami. Przyczynę takiego stanu rzeczy autor listu upatruje w bardzo silnym rozwoju liczebnym i organizacyjnym Konfederacji, który wiąże się z rosnącym zapotrzebowaniem na wydawnictwa KPN. Możliwość zaspokojenia popytu jest tu ograniczona ze względu na brak pieniędzy, a przede wszystkim niedostatek bazy poligraficznej.

W związku z tym L.Moczulski wymienia urządzenia i materiały potrzebne Konfederacji do prowadzenia działalności wydawniczej: offsety, kopiarki, chemikalia, tkaniny sitodrukowe itp. Pyta adresata o możliwość zakupu używanego offsetu. Innymi problemami, którymi zajmuje się autor listu są: sprawa łączności z zagranicą, tworzenia statutowych struktur KPN oraz przyjmowania nowych członków zarówno w kraju jak i zagranicą. W liście wymienione są cztery imiona - Jurek, Władek, Tomek i Maciek. Na pytanie sądu o osoby kryjące się pod tymi imionami L.Moczulski odpowiedział, że są to: pełnomocnik Rady Politycznej KPN w Oslo - Władysław Gałza, kierownik Biura Informacyjnego KPN w Sztokholmie - Tomasz Strzyżewski oraz pełnomocnik KPN w Niemczech Zachodnich - Maciej Pstrąg-Bieleński. Odmówił natomiast ujawnienia personaliów osoby Jurka - adresata listu. Wyjaśnił sądowi, że osoba ta posiada liczną rodzinę w kraju i ujawnienie jej personaliów mogłoby spowodować represje Służby Bezpieczeństwa w stosunku do tej rodziny. Podobnie uzasadnił odmowę ujawnienia adresata następnego listu okazanego i ujawnionego przez sąd - pewnego profesora.

Następnym dokumentem był zakwestionowany podczas przesłuchania u jednego ze świadków brudnopis, zawierający informacje na temat zebrania Rady Politycznej KPN w lutym 80 r. Z brudnopisu wynika, że tematem obrad był stosunek KPN do rządu RP na obczyźnie. Rada Polityczna stwierdziła legalność rządu emigracyjnego w Londynie zgodnie z normami Konstytucji z 1935 r., jednakże wyraziła zaniepokojenie tym, że cała pomoc finansowa tego rządu jest kierowana do KSS KDR - ugrupowania uznającego zasadę stałości ustroju PRL. Na pytanie o zgodność treści w brudnopisie ze stanowiskiem Rady Politycznej L. Moczulski stwierdził, że zawiera on ogólnikowe sformułowania, które upraszczają problem. Legalność rządu londyńskiego wynika z faktu, że aktualnie w Polsce, z punktu widzenia prawa, legalne są dwie konstytucje: z 1935 r. oraz powojenna, z których żadna nawiasem mówiąc, nie jest przestrzegana. Nastomiast odrębnym problemem jest reprezentatywność tego rządu /ośrodka legalistycznego/. KPN uważa, że naród polski może być reprezentowany jedynie przez siły polityczne znajdujące się w kraju.

Następnie sąd zadał szereg pytań dotyczących ukazującego się na Zachodzie periodyku "Czas". M.in. na pytanie czy oskarżony pisał jakieś teksty bądź udzielał wywiadów dla "Czasu", Leszek Moczulski odpowiedział, że nie. Ukazujące się w "Czasie" artykuły np. "Rewolucja bez rewolucji" lub "Po sukcesie strajkowym" były przedrukami z "Drogi" /pisma KPN, - przyp. R.W./.

Po przerwie sąd zainteresował się wywiadem L. Moczulskiego dla "Der Spiegel". Na pytanie czy L. Moczulski wyraził zgodę na wydrukowanie wywiadu w "Drodze", odpowiedział on, że nie mógł takiej zgody wyrazić przebywając w więzieniu w czasie gdy w piśmie tym ukazał się wywiad. Moczulski podkreślił, że wywiad nie był autoryzowany, a fakt zamieszczenia go w "Drodze" nie oznacza, że Moczulski zgadza się z treścią tego wywiadu. Wywiad ukazał się w "Drodze" w związku z postawionym mu przez prokuraturę zarzutem. Miało to na celu nie prezentację poglądów Moczulskiego, gdyż dziennikarz Spiegla potraktował materiał uzyskany drogą telefonicznej rozmowy, w sposób dla siebie wygodny, ale zapoznanie czytelnika z niektórymi aspektami i formalnymi aspektami areztowania Moczulskiego. Kontynuując ten temat Moczulski powiedział, że wywiad ten ukazał się także w studenckim wydawnictwie, redagowanym nie przez Konfederatów. "Gdybym ja miał jakikolwiek wpływ na redagowanie tomiku, który nazywałby się "Podstawowe dokumenty KPN-u", to stanowczo oponowałbym żeby w tym tomiku znalazł się ten właśnie wywiad. Jakkolwiek wywiad ten jest generalnie zgodny z tym co ja powiedziałem, to jednak zagadnienia poruszone w wywiadzie były w istocie marginesem mojej rozmowy z dziennikarzem Spiegla, a także marginesem w stosunku do zasadniczych ustaleń KPN-u. W numerze 10 "Drogi" znajduje się mój artykuł "Po sukcesie strajkowym". Dziennikarz Spiegla zadzwonił do mnie w czasie, gdy pisałem ten artykuł i ja jemu powiedziałem wszystko to, co w tym artykule jest zawarte". Następnie L. Moczulski scharakteryzował sytuację polityczną, jaka miała miejsce w momencie gdy zadzwonił dziennikarz "Spiegla". Było to tuż po podpisaniu porozumienia w Gdańsku i Szczecinie, w trakcie zawierania porozumienia w Jastrzębiu, ale największe znaczenie miała jednak sytuacja polityczna w Niemczech Zachodnich. Trwała wówczas kampania wyborcza do Bundestagu, a także na krótko przed telefonem w prasie zachodnio-niemieckiej /w Spieglu/ ukazał się list Macieja Patra-Bieleńskiego do Heinricha Kohla, w którym autor przedstawił pogląd KPN na temat pożyczek międzynarodowych. Niemców oczywiście najbardziej zainteresował zarzut postawiony w liście Helmutowi Schmidtowi, że wchodząc w układ z Edwardem Gierkiem dotyczący udzielenia Polsce kolejnego kredytu, poparłby reżim komunistyczny. Tym bardziej, że zbliżały się wybory do Bundestagu. Tak więc dziennikarz Spiegla nieprzypadkowo dzwonił po ukazaniu się w tym piśmie listu M. Patra-Bieleńskiego. Podczas rozmowy z Moczulskim niedwuznacznie dał mu do zrozumienia, że jeżeli KPN odetnie się od treści listu, to opinia publiczna w RFN potraktuje Konfederację jako organizację poważną. Dlatego też wywiad ukazał się w tak okrojonej formie, bo wobec faktu, że Moczulski podtrzymał swój pogląd, pełna treść rozmowy w Niemczech przed wyborami ukazać się nie mogła. Gdyby natomiast Moczulski stwierdził, że nie jest przeciwny pożyczkom, to byłoby to z pewnością wykorzystane w kampanii wyborczej. Moczulski jednak nic takiego nie powiedział, a wręcz przeciwnie poinformował dziennikarza Spiegla o groźbach wynikających z planowanej wizyty Gierka w RFN. Wizyta Gierka doszłaby do skutku, gdyby nie pierwsza nocna sesja VI Plenum KC PZPR. Moczulski wyjaśnił, że mówił tak oburzony o planowanej wizycie w RFN dlatego, że chodziło mu o to, aby nie ułatwiać gry panu Gierkowi, a także nie ułatwiać gry szefowi "Spiegla" - pisma zaangażowanego w kampanię wyborczą. Reasumując, że względu na fakt iż te wszystkie istotne fragmenty rozmowy nie znalazły odzwierciedlenia w wywiadzie, Moczulski powiedział, że spośród wszystkich wywiadów, jakich zdążył udzielić, ten uważa za najmniej znaczący. Jako taki w oficjalnych dokumentach KPN z całą pewnością nie powinien się być znaleźć.

Następnie prokurator Gonciarz, zadał pytanie dotyczące trybu wydawania legi-

tymacji członkowskich KPN oraz systemu ich numeracji.
W odpowiedzi Moczulski odesłał go do instrukcji KAB KPN z dnia 7.9.79 r., co jednakże nie zadowolilo prokuratora, gdyż poprosił on o zacytowanie fragmentów instrukcji. Moczulski odpowiedział, że ta sprawa tak dalece wykracza poza akt oskarżenia, że nie widzi on potrzeby zaspokajania czyjejs ciekawości. Na zwróceniu mu przez sąd uwagi, że to sąd decyduje o zasadności pytania, Moczulski przypomniał, iż wyjaśniał ten problem szerzej, odpowiadając na pytania sądu.

Kolejne pytanie prokuratora poruszało problem archiwizacji - jakie dokumenty KPN były umieszczane w archiwach oraz jakie były ogólne kryteria archiwizacji. Udzielając sądowi odpowiedzi Moczulski wymienił szereg archiwów poszczególnych sekcji, np. Archiwum Wydziału Zagranicznego, a także wspominał, że były również archiwa podręczne - prywatne. N.in. on sam jako przewodniczący RP KPN, posiadał w swoim mieszkaniu archiwum, zawierające wszystkie rezolucje i uchwały Rady Politycznej oraz Kierownictwa Akcji Bieżącej. Ze względu jednak, na częste rewizje Służby Bezpieczeństwa, archiwum to musiało być często odtwarzane. Archiwa zawierające materiały trudne do odtworzenia, np. wydawnictwa Konfederacji były utajnione

Ostatnim pytaniem w tym dniu procesu było pytanie prokuratora czy KPN podejmowała jakieś akcje wśród członków Kongresu USA. Moczulski odpowiedział, że Konfederacja istotnie planowała podjęcie akcji propagandowo-informacyjnej zarówno wśród członków Izby Reprezentantów, jak i Senatu USA poprzez biuro Konfederacji w Nowym Jorku. Plany te były opracowane latem 1980 roku w związku ze zbliżającymi się wyborami na prezydenta USA. Zakładały one dotarcie do kongresmanów, którzy choć częściowo wykazywali zainteresowanie polityką europejską. Chodziło tu o wytworzenie w amerykańskich środkach masowego przekazu sytuacji w której kandydaci na fotel prezydencki nie mogliby prowadzić kampanii wyborczej bez ustosunkowania się do szeregu zagadnień europejskich. KPN opracowała pakiet tych zagadnień, na które chciałyby uzyskać odpowiedź od kandydatów. Przykładowo można by tu wymienić stosunek do porządku jałtańskiego. Moczulski jednakże powiedział, że nie wie, na ile te plany zostały zrealizowane, gdyż z niewielkimi przerwami od ponad roku przebywa w areszcie, a poza tym zmasowane uderzenie PRL-owskiej propagandy w Konfederację w kraju odbiło się także na działalności biur zagranicznych.

Na tym sąd zakończył posiedzenie w dniu 14.9.81 r.

Epilog tego dnia jednak miał miejsce w dwóch innych miejscach: w bliżej nieokreślonym pomieszczeniu Sądu Najwyższego, a także pod bramą więzienia na ul. Rakowieckiej, gdzie pomimo deszczu zbrali się członkowie i sympatycy Konfederacji w oczekiwaniu na wypuszczenie oskarżonych z aresztu. Czekający niestety zawiedli się. Okazało się, że prokurator Gonciarz odwołał się do Sądu Wojewódzkiego, uchylił postanowienie tej instancji w sprawie zmiany środka zapobiegawczego, a tym samym utrzymał w mocy swoją decyzję z dnia 9.7. o zastosowaniu wobec oskarżonych aresztu tymczasowego. Tak więc oskarżeni L.Moczulski, R.Szeremietiew i T.Stański nadal pozostają w areszcie. Warto dodać, że czekający pod bramą ludzie tracili swój czas do godziny 19.00, podczas gdy decyzja SN zapadła dużo wcześniej. Mikt z administracji więzienia nie raczył ich powiadomić o bezcelowości takiego oczekiwania.

Opracował: Wojciech Reich

Bydgoski Komitet Obrony Więźniów Politycznych przekazał na koszty obrony przywódców Konfederacji Polski Niepodległej oraz Piotra Kruczyńskiego 14.000,- zł., co łącznie z poprzednią kwotą wynosi 58.000,-zł. Pieniądze pochodzą ze sprzedaży plakatów i wydawnictw oraz z datków społeczeństwa. Wszystkim ofiarodawcom serdecznie dziękujemy.

BĘDZIEMY WOLNI - biuletyn Bydgoskiego Komitetu Obrony Więźniów Politycznych. Numer Przygotowali: Wiesława Kiełpińska, Halina Lewandowska, Maciej M. Maciejewski, Krzysztof Maciejewski, Joanna Schetyna, Joanna Urban. Adres: 85-068 Bydgoszcz, ul. Marchlewskiego 5.

